



Nikt nie może być jednocześnie szczerym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Ojciec Święty Pius XI (1922-1939)

Spis treści

- 1 Wymiana doświadczeń
- 2 Aktualności, program i władze Fundacji
- 3 Mart Laar - relacja z wizyty w Polsce
- 4 Centesimus annus - przesłanie nadziei
- 6 Estońska terapia szokowa - wywiad z M. Laarem
- 9 Euro - tak czy nie?
- 11 Milton Friedmann - wspomnienie o wielkim ekonomiście
- 12 Recenzje książek
- 14 O Fundacji
Nadzieja obywatelskiej odnowy
- 15 The only hope for civic renewal
About the Foundation
- 16 Exchange of experiences
Programs

Wymiana doświadczeń



Mart Laar, dwukrotny premier Estonii

Jednym z podstawowych celów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego jest promocja wolnorynkowych rozwiązań gospodarczych, które przyczyniają się do podniesienia poziomu życia ludzi. Wymiana doświadczeń państw, które jeszcze kilkanaście lat temu nie były niepodległe, służy wyciągnięciu daleko idących wniosków dla ustawodawców. Dlaczego Estonia, niewielki kraj z północy Europy dziś jest gospodarczym liderem Europy Środkowo-Wschodniej, a wzrost

gospodarczy od kilku lat jest dwucyfrowy? W bieżącym numerze Biuletynu IDEE relacjonujemy wizytę gościa Fundacji w Polsce, premiera Estonii Marta Laara oraz przedstawiamy jego osiągnięcia. Byłoby ze wszech miar wskazane, aby reformy gospodarcze w Polsce szły w kierunku w jakim podążyła Estonia.

Zapraszamy do lektury naszego Biuletynu mając nadzieję, że przyczyni się on do rozpoczęcia wielu dyskusji na temat przyszłości Polski.

Aktualności

Wykład
o własności

W październiku ub. roku wspólnie ze Stowarzyszeniem Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi zorganizowaliśmy wykład dr Michaela Millera, wykładowcy amerykańskiego Acton Institute.

Dr Miller w swojej prelekcji stwierdził, że mimo iż od wielu wieków wszelkie próby budowy społeczeństw bez własności prywatnej zakończyły się katastrofami, to w XXI wieku niestety nadal znajdują się ludzie, którzy chcą tworzyć takie wizje społeczeństw. Prelegent zauważył, że są na

świecie kraje, gdzie 70 proc. ziemi nie ma właścicieli; są to niektóre kraje Ameryki Łacińskiej, Azja, niemal cała Afryka. To właśnie uregulowanie tytułów do własności jest jednym z powodów dla których kapitalizm mógł przynieść taki rozwój materialny społeczeństwa amerykańskiego, a nie np. Nikaragui, gdzie kwestie własnościowe do dziś nie doczekały się odpowiednich uregulowań.

Obszerną relację ze spotkania można znaleźć na Stronie Prokapitalistycznej: www.kapitalizm.republika.pl

Polecamy państwa uwadze Internetową Stronę Acton Institute: www.acton.org oraz stronę SKCh im. Piotra Skargi: www.piotrskarga.pl



PAFERE

Program Fundacji

Fundacja inicjuje, organizuje, promuje i sponsoruje różne rodzaje działalności edukacyjnej i naukowej, m.in.:

- Publikacje i/lub tłumaczenia esejów, artykułów i książek dotyczących gospodarki rynkowej.
- Dystrybucję prorynkowych materiałów wśród Polonii i w Polsce.
- Prowadzenie badań nad bieżącymi problemami ekonomii i gospodarki i przedstawianie wolnorynkowych rozwiązań.
- Sponsorowanie konkursów mających na celu przedstawienie rozwiązań problemów socjo-ekonomicznych.
- Organizację konferencji, seminariów i dyskusji okrągłego stołu dotyczących wpływu polityki gospodarczej na poziom życia.
- Przyznawanie dotacji organizacjom lub osobom, które prowadzą działalność zgodną z celami fundacji.
- Ułatwianie wymiany informacji i wiedzy, oraz promowanie publicznej dyskusji na tematy wchodzące w zakres celów fundacji, poprzez sponsorowanie strony internetowej.

PAFERE Polska: 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 20 lok. 5
tel/fax: + 48 22 629 73 54 www.pafere.org e-mail: pafere@pafere.org
Fundacja PAFERE Polska działa na terenie Polski na podstawie wpisu do KRS
(nr wpisu: 0000278610) z 12 kwietnia 2007 roku.

Zarząd Fundacji PAFERE Polska

Jan Michał Małek

Prezes Zarządu Fundacji

Paweł Tobała-Pertkiewicz

Członek Zarządu Fundacji

Paweł Sztąberek

Członek Zarządu Fundacji

Rada Fundacji

Jan Michał Małek

Przewodniczący Rady Fundacji

Krzysztof M. Zawitkowski

Wiceprzewodniczący Rady Fundacji

Rada Programowa

Prof. Michał Wojciechowski

Przewodniczący Rady Programowej

Zespół PAFERE Polska

Konrad Rajca

Doradca ds. kontaktów z mediami

Karol Wyszyński

Koordynator programu

Maciej Pankowski

Koordynator programu

Jacek Matulewicz

Konsultant ds. ekonomicznych

Biuletyn IDEE

Redaguje zespół

Skład: Cezary Jaworski

cezary.jaworski@sumer.pl

Relacja z wizyty { Mart Laar w Polsce

Na zaproszenie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE w marcu 2006 roku gościł w Polsce dwukrotny premier Estonii, Mart Laar. Przesłanie jakie przekazywał licznie zebranym na wykładach i prelekcjach widzom było jasne: podążajcie za przykładem Estonii i reformujcie kraj w kierunku zwiększania obszarów własności i wolnego rynku oraz ograniczonego rządu. Dzięki temu wasz kraj przestanie zżerać korupcja, zniknie wysokie bezrobocie, a ludzie mając pracę i dość środków na własne utrzymanie przestaną wzajemnie siebie oszukiwać.



W gabinecie marszałka Sejmu. Od lewej: Marek Jurek, Mart Laar i Krzysztof Zawitkowski z PAFERE Polska.
Fot. Paweł Toboła-Pertkiewicz

Program zaplanowany przez PAFERE był bardzo napięty. Prosto z lotniska Okęcie Mart Laar udał się na wykład dla studentów Szkoły Głównej Handlowej. Niemal stu studentów z uwagą słuchało o estońskich doświadczeniach – wykład prowadzony jedynie w języku angielskim był wstępem do niezwykle ciekawej dyskusji w drugiej części spotkania. Swoją obecnością zaszczycił uczelnię ambasador Republiki Estonii w Polsce, pan Ants Frosch. Głównym wątkiem poruszonym przez premiera Laara były zmiany jakich dokonał na początku transformacji estońskiej gospodarki.

Studenci pytali premiera dlaczego, mimo skutecznych reform, przyszła porażka w wyborach w 1995 roku. Laar powiedział, że rząd nie jest od tego, aby ludzie go lubili lub nie lubili, ale od tego, by skutecznie rządzić. Większość ludzi nie lubi swoich lekarzy, szczególnie gdy przepisują im gorzkie lekarstwa, które muszą przez pewien czas połykać, ale ci sami ludzie lubią efekty jakie nadchodzą po

kuracji. – Byliśmy swego rodzaju pogotowiem, które uzdrowiło gospodarkę. Gdy po 4 latach rządów (1995-1999) sytuacja zaczęła się wymykać spod kontroli ludzie znów zdecydowali się zadzwonić po pogotowie, czyli ekipę Laara. Mart Laar jest jedynym politykiem spośród państw zza żelaznej kurtyny, który po kadencyjnej przerwie został ponownie wybrany premierem.

Zaraz po spotkaniu na SGH gość wyruszył w podróż do Torunia, gdzie na zaproszenie Radia Maryja i TV Trwam gościł na falach katolickiej rozgłośni, gdzie podczas dyskusji ze słuchaczami bronił wolnego rynku jako systemu zgodnego z chrześcijańską myślą społeczną.

Następnego dnia po powrocie do Warszawy były premier odbył dwugodzinne spotkanie z dziennikarzami, po czym udał się do parlamentu na spotkanie z marszałkiem Sejmu, Markiem Jurkiem. Tego samego dnia o godz. 18 w Collegium Civitas gość PAFERE przedsta-

wił niezwykle barwny wykład na temat transformacji Estonii. Używając slajdów urozmaicił zebranym studentom historię Estonii oraz główne zamierzenia reform podjętych przez jego oba gabinety. Jednym z ostatnich slajdów była jaszczurka, która nie zdając sobie sprawy z tego, że nie da się po wodzie kroczyć jak po ziemi, mimo wszystko nieświadoma tego, próbuje to robić. Podobnie było z reformami Laara.

- Nie wiedzieliśmy, że są rzeczy niemożliwe. Po obaleniu komunizmu stwierdziliśmy, że nie ma co tracić czasu i powoli, krok po kroku reformować nasz kraj. Musieliśmy dokonać jednego, wielkiego skoku. Używając znanego sloganu reklamowego, gdy nie jesteście do końca pewni co zrobić – just do it!

W ostatni dzień wizyty były premier Estonii uczestniczył jako gość honorowy w sejmowym seminarium poświęconemu estońskiej drodze do sukcesu. Po otwarciu seminarium przez przewodniczącego sejmowej komisji gospodarki i finansów, posła Artura Zawiszę nastąpiły krótkie wystąpienia p. Łukasza Urbana i p. ministra Krzysztofa Olendzkiego, byłego ambasadora Polski w Tallinie.

Tego samego dnia Mart Laar odbył jeszcze dwa spotkania: jedno ze studentami warszawskiej Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki oraz w siedzibie warszawskiej korporacji studenckiej Republica. Szczególnie to drugie spotkanie przebiegało niemal w rodzinnej atmosferze, gdyż okazało się, że premier sam jest członkiem jednej z estońskich korporacji.

Paweł Toboła-Pertkiewicz

Centesimus Annus: uniwersalne przesłanie nadziei

Jak prawdopodobnie wiecie pochodzę z Estonii, która jest krajem luterańskim. Mimo to, kiedy Karol Wojtyła został wybrany papieżem, my w Estonii czuliśmy, że jest także naszym papieżem. Przesłanie Jana Pawła II „Nie lękajcie się” zachwiało filarami sowieckiego imperium i stanowiło zaczątek do jego pokonania.

Sowiecki totalitaryzm był zbudowany na terrorze i strachu. Aby stworzyć poczucie strachu absolutnego zabijano wielu, często bez przyczyny. Terror taki stworzył atmosferę strachu i pozwolił komunistom kontrolować społeczeństwo nawet wtedy, gdy masowa kampania terroru zakończyła się. By obalić komunizm, strach ten musiał zniknąć. Było to powodem, dla którego przesłanie Jana Pawła II „Nie lękajcie się” stworzyło podwaliny dla Solidarności, Śpiewającej Rewolucji w państwach nadbałtyckich, Aksamitnej Rewolucji w Czechosłowacji i zapoczątkowało upadek muru berlińskiego w 1989 roku. Kiedy ludzie pokonali strach, stali się wolni.

Tak więc w 1991 roku, jak wiele innych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, my Estończycy byliśmy na nowo wolni. Jednak czym była ta wolność? Estonia była zrujnowana, w naszej gospodarce panował bałagan, duch w narodzie został stłamszony pod wpływem dziedzictwa socjalistycznego. Sklepy były całkowicie puste ponieważ towary i pieniądze nie miały już żadnej wartości. Czteroletnia walka o niepodległość nie pozostawiła dość czasu na efektywną reformę gospodarczą. Nawet w czasach Wielkiego Kryzysu w Stanach w latach 30. ub. wieku, produkcja nie spadła o 30 proc. na przestrzeni 2 lat, zarobki o 45 proc., ceny paliw nie wzrosły o ponad 10 000 proc., a inflacja nie rosła o ponad 1000 proc. rocznie. Przewidywano, że bezrobocie osiągnie 30 proc. Ludzie stali godzinami w kolejkach by kupić jedzenie. Pieczywo i mleko były reglamentowane.

Co gorsze 50 lat komunistycznej dominacji w poważny sposób zniszczyło ludzkiego ducha. Najcięższe dziedzictwo komunizmu uzależniło ludzi od rządu. Pozbawiono ich czegoś co mogli nazwać swoim. Nauczono ich nie dokonywać wyborów. Z ludzi kreatywnych zmieniono ich w służących państwu.

Zmiana wszystkiego, wyzwolenie ludzi, zmiana ich umysłów oraz serc okazały się być największym wyzwaniem przemiany. Nie było to łatwe. Ludzie przywykli do innych nawyków. Obudzić ich było trudnym zadaniem.

Encyklika *Centesimus Annus* była skierowana do narodów przechodzących taką przemianę. Niektóre z nich zastosowały się do zasad zapisanych w *Centesimus Annus*, inne nie. Patrząc teraz wstecz na 15 lat przemian i analizując co osiągnięto trzeba powiedzieć, że ta encyklika dużo zmieniła. Nie każdy kraj przeszedł udaną transformację. Istnieje wiele przyczyn takiego stanu rzeczy, jedną z nich jest to, że obrały drogę inną niż ta prezentowana w *Centesimus Annus*.

Niektóre kraje usiłowały zbudować współczesne opiekuńcze państwo zachodnie – bądź jak mówił Jan Paweł II „państwo opieki społecznej”. Unikały radykalnych nastawionych na rynek reform a preferowały „stopniowe podejście”, które wyglądało na łagodniejsze i nie społecznie niszczące. Prywatyzację odłożono w czasie bądź spowolniono, a rola państwa utrzymywała się na wysokim poziomie, rynki nie zostały otwarte, lecz były chronione wysokimi cłami. Ceny nie zostały uwolnione, ale utrzymywane pod kontrolą rządową.

Inni zdecydowali, że najlepszym sposobem wydostania się z tego żalostnego stanu było skierowanie się na „dziki kapitalizm”, gdzie ani zasady, ani morale nie są czynnikiem ograniczającym, tylko rynek. Rządy prawa, prawo własności czy budowa instytucji demokratycznych takich jak niezależny system sądowy, nie były tak ważne. Wolny rynek musiał regulować wszystko. Reformatorzy w tych krajach uważali, że nawet jeśli pierwsze miliony zostały zarobione w nielegalny sposób, z czasem, ci biznesmeni, którzy je zarobili, zaczną zachowywać się jak praworzadni obywatele.

Obie drogi zakończyły się fiaskiem. W niektórych krajach nie dokonano prawie żadnych reform. Stare struktury ekonomiczne i polityczne pozostały nienaruszone. Głównymi sloganami pozostały „troska o lud pracujący” i „ochrona wartości społecznych”. W niektórych krajach, takich jak Mołdawia, doprowadziło to do katastrofy gospodarczej a w innych takich, jak Białoruś, do paskudnej dyktatury.

W krajach „dzikiego kapitalizmu” reformy polityczne nie dokonały się. W gospodarce miała miejsce szybka prywatyzacja wraz z niektórymi liberalnymi reformami gospodarczymi. Nie poświęcono uwagi rządowi prawa i rozbudowie instytucji demokratycznych. Doprowadziło to do narodzin swego rodzaju wysoce skorumpowanego kapitalizmu kołesniowskiego, który uczynił niewielu bardzo bogatymi i pozostawił większość w ubóstwie.

Jan Paweł II krytykował obie drogi. To co zaproponował to nie „trzecią drogę”, ale raczej właściwą drogę. Zaproponował bowiem powrót do podstaw, czyli gospodarkę rynkową opartą na mocnych zasadach moralnych, mocno zasadzoną na myśli chrześcijańskiej. W tym kontekście było zupełnie zrozumiałe, że skoro jednocześnie *Centesimus Annus* krytykowała lewicowy socjalistyczny model „pomocy społecznej” a preferowała gospodarkę rynkową, Jan Paweł II nie był zwolennikiem „dzikiego kapitalizmu”.

Centesimus Annus podkreślała, że gospodarka rynkowa nie może działać bez klasycznych rządów prawa oraz stałych i jasnych praw własności. Przemawiała za stabilną walutą oraz otwartym modelem gospodarczym. Były to bardzo nowatorskie idee w 1991 roku. Większość ekspertów zagranicznych nie mówiła o tym wiele w owym czasie. Większość uwagi skoncentrowana była na sprawach czysto gospodarczych.

Jednak największą różnicą *Centesimus Annus* w porównaniu z państwowymi i rządowymi teoriami było to, że pokładała nadzieje w ludziach. Domagała się jasnego zerwania z komunistyczną przeszłością i przyzwyczajeniami oraz popierała swego rodzaju moralną rewolucję. Zadaniem rządu w tej trudnej sytuacji było obudzić naród, zachęcić go do podejmowania decyzji by był aktywny i twórczy. Aby dać ludziom prawo i pozwolić im decydować jak żyć, wspierano reformę podatkową mającą na celu usunięcie ręki rządu z kieszeni podatnika.

Estonia jest jedynym krajem, który spróbował tego sposobu. Reformy estońskie zaczęły się w 1992 roku wraz z reformą systemu monetarnego opartą na systemie *currency board*. Zrównoważyliśmy budżet i otworzyliśmy się na konkurencję rynkową. W 1992 roku Estonia zniosła wszystkie cła importowe i stała się jedną „strefą wolnego handlu”. Konkurencja zagraniczna naciskała lokalne przedsiębiorstwa do zmiany i restrukturyzacji swojej produkcji. W tym samym czasie Estonia zaprzestała wszelkiego subsydiowania i udzielania tanich pożyczek dla przedsiębiorstw gospodarczych pozostawiając im dwie możliwości: umrzeć lub zacząć działać efektywnie. Ku zaskoczeniu wiele z nich wybrało drugą możliwość.

Od pierwszych dni reformy, podkreślaliśmy wagę rządów prawa, jasnego zerwania z komunistyczną przeszłością oraz rozpoczęcia reformy sądownictwa. Zwalczono korupcję oraz wprowadzono niezbędne ustawodawstwo dotyczące uczciwego biznesu.

Aby zaktywizować nasz naród wprowadziliśmy radykalną reformę podatkową opartą na zrozumieniu, że jeśli ktoś więcej pracuje i więcej zarabia nie spotka go za to kara. Ostro zmniejszyliśmy próg podatkowy i wprowadziliśmy podatek liniowy – proporcjonalny podatek dochodowy. Podatek liniowy jest częścią estońskiego sukcesu. Łatwo go naliczyć i kontrolować. Jedynymi przegranymi tej reformy podatkowej byli doradcy podatkowi.

W rezultacie Estonia stała się krajem najszybszego wzrostu gospodarczego w Europie. Przyciągnęliśmy więcej zagranicznych inwestycji przypadających na jednego obywatela niż inne kraje Europy

Środkowo-Wschodniej. Standard życia w Estonii szybko poprawił się. Estoński wzrost gospodarczy sięga 10 proc. rocznie. Mamy nadzieję osiągnąć standardy UE w ciągu 15 lat. Ubóstwo w Estonii w sposób radykalny zmalało.

Estonia jako pierwszy kraj postkomunistyczny zyskała status „wolnej gospodarki” według oceny Heritage Foundation i znalazła się w ukazującym się co roku „Index of Economic Freedom”. Co bardziej znaczące – nie jest to zaledwie „wolna gospodarka”, ale jedna z najbardziej wolnorynkowych gospodarek. Podobna polityka dała dobre rezultaty także w innych krajach, wyciągając je z nędzy i pozwalając na powrót do Europy.

Czy oznacza to, że *Centesimus Annus* straciła na wartości, że nie ma potrzeby jej studiować? Absolutnie nie. Encykliki nie są pisane na miesiące, lata czy dekady, ale na znacznie dłuższy okres czasu. Ich przesłanie jest uniwersalne. Kraje, które podjęły pierwsze wyzwania i wydostały się z gospodarczej i społecznej katastrofy, stworzonej przez komunizm, stoją obecnie przed nowymi wyzwaniami. I muszę powiedzieć, że te nowe są nawet trudniejsze od tych pierwszych.

Encyklika *Centesimus Annus* pokładała nadzieje w ludziach

Centesimus Annus opisała precyzyjnie problemy współczesnego kapitalizmu oraz niebezpieczeństwa stojące przed nami we współczesnym zglobalizowanym świecie. Jednym z nich jest konsumpcjonizm, który czyni z pieniędzy i sukcesu nowego boga. Taki sam obraz opisany jest w Biblii zatem nie jest to niczym nowym. Jednocześnie wartości konsumpcjonizmu podważają wiarę i wieczne wartości w taki sam sposób, w jaki robił to komunizm.

Właściwie to łatwiej było walczyć ze złem komunizmu. Wówczas linia frontu była bardziej oczywista, teraz wszystko jest pomieszane i nieklarowne. Konsumpcjonizm jest łączony z próbą rozwoju „demokracji bez prawdy”. Przez

opis ten, Jan Paweł II ma na myśli system, który stał się tak tolerancyjny na zło, że jest w stanie walczyć z każdym kto podniesie rękę przeciw niemu. Idea „demokracji bez prawdy” musi być pojmowana jako powód, dla którego najmniejsza wzmianka na temat chrześcijaństwa została usunięta z projektu nowej Konstytucji Unii Europejskiej.

Zainteresowanie jedynie wartościami materialnymi promuje stworzenie państwa opiekuńczego, które poprzez permanentną interwencję państwa oraz zakłócanie hamuje ludzką naturalną kreatywność i działanie. Ludzie nie są gotowi by podjąć ryzyko czy zatroszczyć się o siebie samych i swoje życie. Są nauczeni polegać na rządzie we wszystkich sferach życia. Polityka taka skutkuje wyższym, a w niektórych krajach permanentnym bezrobociem, które jest, po pierwsze, źródłem ubóstwa, po drugie zaś działa przeciw ludzkiej godności.

Spoglądając na współczesne problemy Europy można znów powiedzieć, jak wiele racji ma Jan Paweł II. *Centesimus Annus* sprzeciwiała się próbom tworzenia nowych barier między narodami. Podkreślała fakt, że jednym z najbardziej efektywnych sposobów zwalczania ubóstwa jest wolny rynek. Bogate narody nie tylko mają wspierać pomocą biedne narody, ale również otworzyć swoje rynki na handel. Niestety „Europa – Forteca” nie zrobiła tego. Europa kontynuuje ochronę swoich rynków i mocno subsydiuje swoją produkcję rolną, niwecząc wysiłki krajów rozwijających się by dostać się na światowe rynki. Dziś każda krowa w Europie „zarabia” 2 dolary w formie dotacji, podczas gdy prawie 20 proc. światowej populacji żyje poniżej poziomu tego dochodu. Sytuacja ta jest nie tylko niemoralna, ale również gospodarczo niszczycielska.

Centesimus Annus nakłania rządy do tego by nie inwestowały w krowy lecz w ludzi. Kreatywność jest pojmowana przez Jana Pawła II jako jeden z największych darów Bożych i należy ją wspierać. W *Centesimus Annus* podkreśla się wagę jakości, umiejętności i innowacji. Słowa te widoczne są dziś w programie nazwanym „Strategia lizbońska”. Jej celem było uczynić gospodarkę europejską najbardziej konkurencyjną w świecie, poprzez położenie nacisku na innowację, edukację i reformy rynkowe. Niestety „Strategia

lizbońska” nie odniosła sukcesu. Rządy narodowe „starej Europy” nie wdrożyły koniecznych reform. Po 5 latach jedynym skutkiem „Strategii lizbońskiej” jest to, że różnice gospodarcze między Stanami Zjednoczonymi a Europą wzrosły.

Przesłanie *Centesimus Annus* nie jest przesłaniem lewicowym czy prawicowym. To uniwersalne przesłanie nadziei. Widać je u większości grup pracujących nad przyszłością Europy. Jedynym problemem jest znalezienie przywódców politycznych gotowych je wdrożyć.

Jak mówi Jan Paweł II, polityka w Europie jest niestety *prowadzona nie w zgodzie ze sprawiedliwością i moralnością, lecz raczej na podstawie władzy finansowej i wyborczej grup panujących*. Politycy dziś są bardziej zainteresowani tym jak wyglądają w sondażach niż tym czy robią coś właściwego. Konieczne reformy przyszłościowe nie dokonują się z obawy przed utratą głosów wyborców teraz. Zapewniając opinii publicznej chleba i igrzysk przywódcy europejscy zachowują się jak liderzy Cesarstwa Rzymskiego przez jego upadkiem.

W chwili obecnej przesłanie Jana Pawła II jest szczególnie ważne. Obecni przywódcy muszą pamiętać by „nie lękać się”. Muszą mieć odwagę podejmować konieczne decyzje nawet wtedy kiedy nie są one popularne w danej chwili. Nie wolno im się bać podnosić głosu kiedy idzie o ochronę ludzkiej godności i wolności w krajach, gdzie wartości te są wciąż lekceważone. Jedynie stojąc po stronie prawdy można stworzyć lepszy świat i zachować go dla naszych dzieci i wnuków.

Mart Laar

Tłumaczenie: Agnieszka Łaska

Wykład wygłoszony 4 maja 2006 r. w Rzymie podczas sesji zatytułowanej „Centesimus Annus a przyszłość Europy”.

Estońska terapia szokowa

Mart Laar ze swoją ekipą, z kraju, gdzie 13 lat temu inflacja wynosiła 1000 procent, a jedynym sprawnie działającym obszarem w gospodarce był czarny rynek, uczynił Estonię perłą Bałtyku, którą zaczęto stawiać za wzór innym, zaś autora określać mianem cudotwórcy i mistrza liberalizmu gospodarczego.

Z Martem Laarem, dwukrotnym premierem Estonii, rozmawia Paweł Tobała-Pertkiewicz.

Przedmowę swojej książki pt. *Estoński cud poświęcił Pan Polsce. Czytamy w niej: „estońska historia i doświadczenia mogą być interesujące dla polskich czytelników i jest możliwe znalezienie rozwiązań wartych powtórzenia również w Polsce”. Jakie konkretne rozwiązania ma Pan na myśli?*

Polska była pierwszym niekomunistycznym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej. Była również pierwszym krajem, który rozpoczął wprowadzać w życie radykalną reformę ustrojową, którą nazwaliśmy „terapią szokową”. Być pierwszym we wszystkim nie jest łatwo, pierwsi zawsze popełniają błędy, które jednakże są cenną lekcją dla państw podążających wytyczoną przez was ścieżką. Z waszych doświadczeń Estonia mogła wyciągnąć odpowiednie wnioski. Tak też zrobiłem – gdy zostałem premierem w ciągu jednego wieczora przestudiowałem reformy wyzwolonych krajów notując na jednej kartce udane, a na drugiej nieudane. Kartkę z nieudanymi podarłem i przystąpiłem do realizacji tylko tych działań, które się sprawdziły gdzie indziej. Może przyszedł czas, aby polscy politycy sporządzili podobny bilans. Moja książka jest źródłem, które do takiego bilansu może wam się przydać. Porównajcie zastosowane środki i efekty w tych samych obszarach w Polsce i w Estonii. A wnioski wyciągnijcie sami.

Gdy w 1992 roku Estonia odzyskiwała niepodległość jej gospodarka była niemal całkowicie zależna od Rosji, inflacja wynosiła ponad 1000 procent, produkcja spadła o 30 procent i – jak sam pan kiedyś przyznał – jedynym wówczas działającym sprawnie obszarem gospodarki był „czarny rynek”. Dziś Estonia nazywana jest gospodarczą perłą Bałtyku. – Przemiany jakie się dokonały

w Estonii, nawet uznani ekonomiści nazywają cudem. Jakie czynniki odegrały w tym cudzie najważniejszą rolę?

Zabrzmiało to dziwnie, ale otwarte serca ludzkie i potworna chęć zmian. Przemiana zawsze musi się dokonać w umysłach i sercach ludzi, jeśli tam nie nastąpi, wówczas żadne zmiany zarówno prawne, jak i polityczne nie przyniosą pożądanego efektów. Patrząc na Estonię u progu niepodległości rzeczywiście trudno było być optymistą: 30 procent populacji narodu została zamordowana lub wysiedlona przez okupanta, gospodarka była w stanie całkowitego rozkładu, zaś nieliczne dochodowe gałęzie zostały przejęte przez funkcjonariuszy KGB, którzy z naszych oprawców nagle chcieli się przemienić w kapitalistów. Ale we wrześniu 1992 roku zwyciężyła nadzieja z rozgoryczeniem. Estończycy powierzyli władzę ekipie, którą światowe media z miejsca zaczęły określać mianem *New Kids From the Block*. Określenie to wzięło się stąd, że stając na czele rządu miałem zaledwie 32 lata, a i tak byłem jednym z najstarszych członków gabinetu. Mój minister finansów miał 26 lat, zaś minister spraw zagranicznych 27. Gdy po raz pierwszy udaliśmy się na spotkanie państw OBWE w Wiedniu mieliśmy problemy z wejściem na salę obrad, gdyż ochrona stwierdziła, że do hotelu mają wstęp tylko delegacje rządowe. Głosząc na nas, młodych ludzi, Estończycy odrzucili przeszłość wybierając radykalne zmiany. Mój rząd prezentował jasną filozofię. Aby przejść rozpadlinę nie grzęznąć w niej coraz głębiej trzeba dokonać wielkiego skoku. Byliśmy młodzi, zbuntowani. Nie chcieliśmy słuchać rad ekspertów, którzy mówili, że taki skok nas jedynie pogrzyży. Ze wszystkich stron słyszeliśmy tylko krytykę. Im było jej więcej, tym bardziej parliśmy do przodu. Z planem działania

i z Bożą pomocą dokonaliśmy tego jednego wielkiego skoku.

A tak konkretnie, na czym polegał ten skok?

Estonia u progu niepodległości była przeżarta wpływami sowieckiej agentury. Korupcja była zjawiskiem codziennym, zaś cały sektor bankowy został opanowany przez KGB. Nie da się zbudować silnej gospodarki bez zniszczenia układu powiązań między służbami specjalnymi, polityką i gospodarką. Do końca 1992 roku doprowadziłem więc do bankructwa trzy największe istniejące banki w Estonii co było jasnym sygnałem dla „inwestorów” z Rosji, że brudne pieniądze nie są u nas dłużej mile widziane. Oczywiście działania podjęte przez mój gabinet nie cieszyły się poparciem społecznym, ale nie było innego wyjścia. Gdybyśmy wówczas nie dokonali przecięcia tych wpływów, najpewniej nie udałoby nam się to już nigdy. Na skutek tych bankructw straciłem również swoje osobiste oszczędności. Lecz oczyszczenie gospodarki było priorytetem. Następnie zabraliśmy się za czyszczenie prawa. Powstawały ustawy, zmienialiśmy kulawe prawo, Estonia zaczęła się rozwijać.

Jako pierwsze państwo w Europie i trzecie na świecie wprowadziliście podatek liniowy od dochodów obywateli. W Polsce mało brakowało, a również mielibyśmy tylko jedną stawkę. Jak Pan sądzi, czy wówczas mielibyśmy większy wzrost gospodarczy? Jakie skutki przyniosło gospodarce estońskiej to rozwiązanie?

Gdy 12 lat temu wprowadzaliśmy radykalną reformę podatkową, bardzo wiele ważnych osób i instytucji odradzało nam to rozwiązanie, m.in. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Lecz wyszliśmy z założenia, że nie wolno karać ludzi bardziej przedsiębiorczych większymi obciążeniami podatkowymi, bo przecież to dzięki ich pomysłom i kolejnym przedsięwzięciom powstawały nowe miejsca pracy oraz produkowane były dobra, które mogły być eksportowane na Zachód. Oczywiście samo wprowadzenie podatku liniowego na niewiele by się zdało, gdyby nie równoczesne wprowadzenie ustawowego zakazu istnienia deficytu budżetowego, a także wprowadzenie rządów prawa, które ograniczyły władzę polityków



Mart Laar rozpoczyna referat pt. „Estońska droga do sukcesu” podczas konferencji w Sejmie RP. Po lewej Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury, dr Krzysztof Olendzki. Fot. Paweł Tobiola-Pertkiewicz

i urzędników na gospodarkę. Jeśli chodzi o skutki powiem krótko: w pierwszym roku po jego wprowadzeniu dochody budżetu państwa były o 30 procent wyższe niż zakładaliśmy w najbardziej optymistycznych prognozach. Zatem nie wiem, czy zmiana ordynacji podatkowej spowodowałyby wzrost gospodarczy. W Estonii reformy były kompleksowe. Wszystko razem ze sobą zagrało i dlatego gospodarka ruszyła do przodu.

W Polsce dyskusja na temat podatku liniowego toczy się już wiele lat. Przeciwnicy tego rozwiązania uważają, że Polski na taki podatek nie stać. Że pogłębi rozwarstwienie społeczne, podzieli Polskę na biednych i bogatych. Pozytywnym przykładem jest Pana kraj, ale przeciwnicy natychmiast ripostują — to mały kraj, więc nie ma prostego przełożenia. Jak z perspektywy 12 lat obowiązywania tego podatku w Estonii oceniliby pan jego zalety i wady?

Wydaje mi się, że ta dyskusja nie dotyczy jedynie Polski, ale niemal całej Europy. Gdziekolwiek jadę wciąż słyszę argument, że mój kraj jest mały, więc podatek liniowy mógł się rzeczywiście u nas sprawdzić. Gdy odpowiadam na to stwierdzeniem, że od 2001 roku 13-procentowy podatek liniowy obowiązuje w Rosji, której nie można nazwać małym krajem, słyszę głosy, iż to specyfika Europy Wschodniej i w żadnym razie nie można porównywać naszej

sytuacji np. z krajami Europy Środkowej. Ale przecież Słowacja pod rządami Dzurindy wprowadziła ten podatek i dziś nie mówi się o Słowacji inaczej niż w superlatywach. Oczywiście pojawia się wówczas po raz kolejny argument małego kraju, ale przecież podatek liniowy obowiązuje również w Rumunii, która leży w Europie Środkowej i bynajmniej małym krajem nie jest. Wielkość państwa czy strefa geograficzna nie mają znaczenia. Problemem jest natomiast pewna grupa zawodowa, która dzięki podatkom świetnie funkcjonuje. Odkąd podatek liniowy istnieje w Estonii, wypełnienie rocznej deklaracji podatkowej zajmuje około 10 minut i nie potrzeba przy tej czynności pomocy żadnego doradcy podatkowego. Obawa przed wprowadzeniem prostych zasad podatkowych wynika moim zdaniem w dużej mierze z silnego lobby prawniczego i urzędniczego (co zrobić z rzeszą ludzi pracującą w urzędach skarbowych), które boi się utraty pracy, ale przede wszystkim tych osób i firm, które nie mogłyby już dłużej dzięki różnym kruczkom prawnym ukrywać dochodów i nie płacić podatków.

Jednak reformy musiały być dość dotkliwe dla przeciętnego Estończyka, bowiem w kolejnych wyborach w 1995 roku nie powierzyli pana partii ponownie rządów...

Nikomemu nie obiecywałem, że będzie łatwo. A z politykami jest trochę jak z le-

karzami – większość ludzi nie lubi swoich lekarzy, szczególnie gdy przepisują im gorzkie lekarstwa, które muszą przez pewien czas połykać. Ale ci sami ludzie lubią efekty, jakie nadchodzą po kuracji. Mój rząd był swego rodzaju pogotowiem, które postawiło gospodarkę na nogi, ludziom podobały się efekty, napływały inwestycje, pojawiały się nowe miejsca pracy, ale nie podobał im się ordynator odpowiedzialny za te zmiany. Gdy po 50 latach życia w socjalistycznej niewoli premier mówi do przedsiębiorców: albo weźmiecie się do roboty, albo zbankrutujecie, bo państwo przestaje dokładać do waszych firm, to jest to bolesny element kuracji. Pragnę jednak zauważyć, że po czterech latach rządów lewicy (1995-1999), gdy sytuacja zaczęła się wymykać spod kontroli, ludzie znów zdecydowali się zadzwonić po pogotowie, czyli ekipę Laara.

A co Estonia wniosła do Unii?

Przede wszystkim nowoczesność. Postawiliśmy na rozwój nowoczesnych technologii, z informatyzowaliśmy kraj. I teraz jesteśmy przykładem. Od 2002 roku rząd Estonii nie używa papieru, z kolei każdy obywatel może śledzić nasze posiedzenia przez Internet. Wszystkie projekty ustaw są dostępne w Internecie jeszcze przed ich uchwaleniem, a w całym kraju co 5 kilometrów jest stanowisko z dostępem do Internetu. Wprowadziliśmy też elektroniczne dowody osobiste, które w czasie podróży samochodem służą nam jako prawa jazdy, zaś podczas wizyty u lekarza są naszą kartą pacjenta. Przełom informatyczny spowodował, że nawet starsi ludzie swobodnie posługują się Internetem – nie dalej jak dziś rano rozmawiałem ze swoją teściową za pomocą komunikatora Skype, notabene estońskiego wynalazku.

Estonia poradziła sobie także z problemem korupcji, który w Polsce stanowi nadal poważny problem. Co takiego się stało, że nagle korupcja zniknęła?

Nie od razu, ale aby pokonać korupcję należy ograniczyć okazję do jej istnienia. Zatem, muszą istnieć rządy prawa, które ucinają wpływ urzędników i polityków na procesy gospodarcze. Im mniej państwa w gospodarce, tym mniej korupcji.

Czy w takim razie powołanie do życia Centralnego Biura Antykorupcyjnego pomoże?

Żartuje pan oczywiście?

Nie żartuję. W Polsce powstaje właśnie taki urząd... (CBA już istnieje – przyp. Red.)

Naprawdę... Nie wydaje mi się, aby jakiś specjalny urząd mógł być skuteczny w pokonaniu zjawiska, na które jego pracownicy sami będą podatni. Obawiam się, że ten pomysł może się skończyć jakąś gigantyczną aferą skorumpowania pracowników tego urzędu. O wiele lepszym rozwiązaniem jest ograniczenie okazji. Jak nie ma przeszkód w prowadzeniu działalności gospodarczej, to i nie ma komu wręczać łapówek. To jest zdecydowanie prostszy sposób.

Czy w przyszłorocznych wyborach liczy Pan na kolejną wygraną?

O nie! Mam 46 lat i przed sobą nieco inną misję, bo w polityce chyba już wszystko co mogłem zrobiłem. Teraz czas na pasję, czyli historię i pisanie książek. Stąd szczęśliwy jestem, że *Estoński cud* trafił właśnie do polskich czytelników. Moim marzeniem pozostaje realizacja filmu według własnego scenariusza na temat historii estońskich partyzantów walczących ze Związkiem Sowieckim. W Polsce ostatni partyzant został złapany przez UB w 1963 roku, z kolei w Estonii ostatni leśny bojownik został zamordowany przez KGB dopiero w 1978 roku i wydaje mi się, że ludzie powinni poznać tę historię. Kolejnym moim wielkim marzeniem jest pomóc Rosji w rozliczeniu się z przeszłością. O ile bowiem Niemcy umiały poradzić sobie z tym, to nasz wielki sąsiad nie umie rozliczyć się z komunizmu. Chciałbym pomóc Rosji w przezwyciężeniu kompleksu przeszłości, gdyż bez zmiany obowiązujących paradygmatów ten kraj nie ma przyszłości. Narodu, który nie umie przyznać się do zbrodni nie czeka jasna przyszłość i Rosjanie powinni to w końcu zrozumieć. Problemem jest jednak również całościowe podejście do komunizmu w Europie: cieszy mnie, że nigdzie nie można nabyć koszulek z wizerunkiem Hitlera, ale proszę mi pokazać europejskie miasto pozbawione młodych ludzi noszących na piersiach Stalina czy Che

Guevarę. Wiele jeszcze jest do zrobienia. Oczywiście od polityki nie ucieknę. Zawsze będę orędownikiem reform gospodarczych. Może przekonam jakiś rząd aby powielił estońskie rozwiązania... ■

Mart Laar (ur. 1960), doktor nauk humanistycznych. W latach 1992-1994 pierwszy premier niepodległej Estonii wybrany przez parlament pochodzący z wolnych wyborów. W ciągu dwóch lat dokonał wielu odważnych, ale przede wszystkim skutecznych reform gospodarczych. W 1999 roku ponownie został premierem sprawując urząd kolejne trzy lata. Obecnie kolejną kadencję deputowany Riigikogu. W ub. roku został laureatem prestiżowej nagrody Friedmana za wkład w promocję wolności w swoim kraju. W 2006 roku został doradcą ekonomicznym prezydenta Gruzji Michaiła Saakaszwilego. Autor kilku książek o estońskim ruchu oporu z okresu II wojny światowej. Żonaty, dwie córki.



Estoński cud to imponująca historia o tym jak szybkie i przemyślane reformy polityczno-gospodarcze wydobyły ten kraj z socjalistycznego zacofania czyniąc z niego perłę Bałtyku. Niskie i proste podatki, szybka prywatyzacja, zniesienie barier celnych oraz inwestycje zagraniczne uczyniły Estonię najszybciej rozwijającym się krajem Europy Środkowo-Wschodniej. Autorem tego sukcesu jest estoński mistrz liberalizmu gospodarczego i gospodarczy cudotwórca, Mart Laar.

Mart Laar – *Estoński cud*, Warszawa 2006, Wydawnictwo ARWIL.

Książkę można zakupić na stronie wydawnictwa: www.arwil.waw.pl; arwil@arwil.pl
tel. 0 22 722 03 17

Euro – tak czy nie?

Przełom roku 2006 i 2007 przyniósł nam rządy nowego prezesa Narodowego Banku Polskiego. Profesora Leszka Balcerowicza zastąpił Stanisław Skrzypek. Wraz z jego wyborem nie tyle na nowo, bo wcześniej w ogóle nie było rzetelnej informacji o walucie europejskiej, wybuchła dyskusja nad przystąpieniem Polski do strefy euro.

Co bardziej proeuropejscy politycy złożyli deklaracje, że sprawa wymiany waluty na ogólnoeuropejską była już przesądzona w czasie przystąpienia do Wspólnoty Europejskiej. Nie można się z tym stwierdzeniem zgodzić, bowiem, po pierwsze, warunek przystąpienia do strefy euro nie był oficjalnie podnoszony przez stronę rządową w chwili akcesji do UE, a po drugie uczestnictwo w zjednoczonej Europie nie wymaga rezygnacji z narodowej waluty.

Należy wspomnieć, że Wielka Brytania nie wykazuje jak na razie chęci rezygnacji z funta szterlinga, a Duńczycy w dwukrotnym referendum odrzucili możliwość wstąpienia do strefy euro. Szwedzi również się na ten krok nie zdecydowali. Po pięciu latach posługiwania się w części Europy nowym pieniądzem, kraje, które wstrzymały się z tą decyzją nie odczuwają negatywnych skutków gospodarczych. Jak się okazuje decyzja ta nie ma wpływu na wyniki gospodarcze i na wysokość Produktu Krajowego Brutto (PKB). Od czasu do czasu zaś przebijają się strzępy informacji o opadnięciu euforii związanej z euro i coraz bardziej trzeźwego spojrzenia na wspólną walutę – entuzjazm przeciętnego Niemca, Włocha, czy Francuza nie jest już tak wyraźny. Faktem jest, że wspólna europejska waluta nie gwarantuje wzrostu dochodu narodowego państw nią operujących. Przyczyny wzrostu gospodarczego leżą całkiem gdzie indziej.

Nowy prezes NBP, pan Stanisław Skrzypek wyraża wątpliwości co do przystąpienia do strefy euro i proponuje rzetelną dyskusję na ten temat. Natomiast prof. Leszek Balcerowicz za czasów swojej

prezesury wyraźnie i zdecydowanie opowiadał się za wprowadzeniem euro. Jest to o tyle dziwne, że konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wyznacza Narodowemu Bankowi Polski dbanie o pozycję złotego. Profesor Balcerowicz swoje poglądy przekonywał w czyn i promował euro w materiałach informacyjnych banku, a w czasie kampanii „informacyjnej” o przystąpieniu Polski do Wspólnoty Europejskiej, nakładami NBP ukazywały się w telewizji filmy reklamowe promujące obcy środek płatniczy. Prezes Narodowego Banku Centralnego mający konstytucyjny obowiązek ochrony złotego, nie może angażować się w tego typu przedsięwzięcia.

Przypomnijmy jakie są kryteria narzucone przez traktat w Maastricht, aby można było przystąpić do euro:

1. Zrównoważony budżet – deficyt budżetowy nie może przekroczyć 3 proc. PKB.

2. Stabilne ceny – inflacja nie może przekroczyć 1,5 proc. średniej obliczonej dla trzech państw członkowskich UE, które w okresie ostatnich 12. miesięcy wykazały najniższą inflację (ok. 2,5 proc.).

3. Dług publiczny nie może przekroczyć 60 proc. PKB.

Ponadto, występują dodatkowe wymagania co do stabilności długoterminowych stóp procentowych oraz kursu walutowego.

ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET I DEFICYT NIE PRZEKRACZAJĄCY 3 PROC. PKB

Jest to warunek słuszny, ale jak wskazuje praktyka, łamany przez członków

wspólnoty, w tym największe państwa porozumienia europejskiego – Niemcy i Francję – bez znaczących konsekwencji. Po drugie, warunek ten, nie wiadomo z jakich powodów zakłada granicę 3 proc. Granica ta ustalona jest arbitralnie, a szeroka promocja tego postulatu nadaje mu charakter bezwzględny. Należy podkreślić, że każdy rząd mający na względzie dobro obywateli oraz dbający o zdrowe finanse publiczne powinien zrezygnować z jakiegokolwiek deficytu budżetowego. Deficyt ten obciąża bowiem ludzi niechcianym długiem i sprzyja rodzeniu się korupcji politycznej, niegospodarności oraz zwiększaniu błędnej i nieefektywnej alokacji środków pieniężnych. Rząd, aby pokryć zobowiązania emitując papiery dłużne, zwiększa podatki lub/i dodrukowuje pieniądze, czym wywołuje inflację. Powinno wprowadzić się konstytucyjny zakaz tworzenia deficytu budżetowego. Ludzie oraz przedsiębiorstwa mają przecież możliwość zadłużania się na swój własny rachunek i własne ryzyko. Państwo nie może w tym zastępować obywateli.

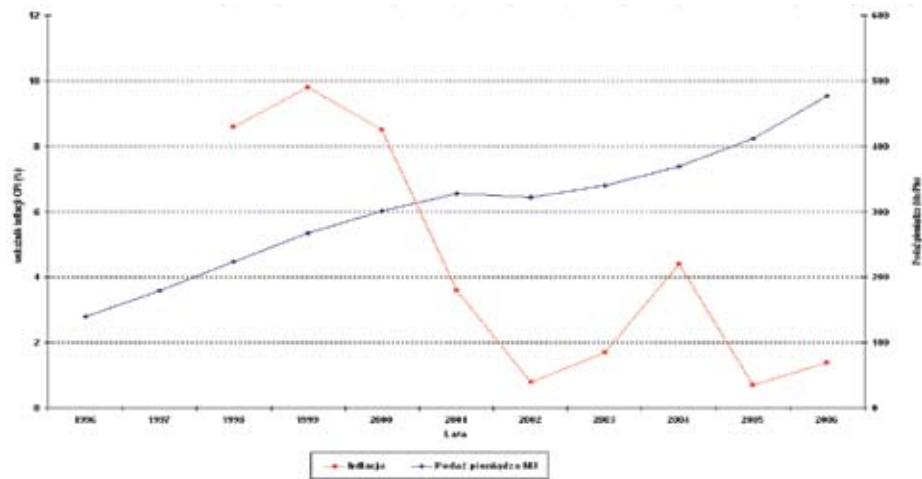
Jeżeli chodzi o dług publiczny, to należy systematycznie i konsekwentnie go niwelować i nie dopuszczać, zwłaszcza w okresie pokoju, do jego istnienia. Od każdego długu należy spłacać procenty. Spłata oprocentowania corocznie dodatkowo obciąża obywateli. Jedynymi zadowolonymi i czerpiącymi zyski z tego stanu rzeczy są kredytodawcy. Na istnieniu długu zatem się traci. Tak jak każda osoba dąży logicznie do pozbycia się długu, tak i rządy powinny czynić to samo. Analogicznie, tak jak w przypadku deficytu, zadłużanie się należy pozostawić osobom fizycznym i przedsiębiorstwom do ich decyzji.

STABILNE CENY

Stabilność cen naogół rozumiana jest w UE jako stopniowa postępująca zwyżka cen odpowiadająca niskiemu, stabilnemu oraz permanentnemu poziomowi inflacji. Jest to wyraz interwencjonistycznego myślenia o gospodarce, wprost wynikającego z doktryny keynesizmu. Po pierwsze, zauważmy jakie niebezpieczeństwo niesie za sobą utrzymywanie inflacji na niskim, ale stałym poziomie. Zasada „72” wskazuje, że ceny podwajają się co 24 lata, gdy inflacja wynosi 3 proc. Jak widzimy, taki poziom wzrostu cen (3 proc. w skali roku) powoduje, że człowiek w czasie swojego dorosłego życia za towary płaci co najmniej 100 proc. więcej. To jest bezpośredni efekt działania inflacji, ale bardzo podstępny, bo cichy i powolny, choć konsekwentny. Po drugie, przyjęto, że inflację wyraża się wskaźnikiem cen towarów i usług konsumenckich – CPI (Consumer Price Index). Należy zwrócić uwagę, że inflacja to nie jest wzrost cen – ten jest wynikiem inflacji (choć niekoniecznym jak wskazuje praktyka!). Inflacja to podaż pieniądza przewyższająca podaż towarów i usług. Podaż tę najlepiej pokazuje miernik M3. M3 to pieniądz gotówkowy w obiegu, depozyty i inne zobowiązania z terminem pierwotnym do 2 lat. Jak widzimy na poniższych wykresach, w obu przypadkach, zarówno NBP jak i Europejski Bank Centralny (ECB), zwiększają systematycznie podaż pieniądza. Podaż ta w strefie euro w 2006 roku w stosunku do 2005 roku wzrosła o 9,3 procenta, podczas gdy w Polsce wskaźnik ten w analogicznym okresie wyniósł 15,7 procenta.



Podaż pieniądza M3 oraz inflacja, strefa euro
Źródło: European Central Bank, ECB



Podaż pieniądza M3 i inflacja w Polsce
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych NBP

Z wykresu widać wyraźnie, że polityka kreacji pieniądza w Polsce w porównaniu do strefy euro rzeczywiście jest bardziej swobodna, mimo piastowania fotela prezesa NBP przez wiele lat przez tzw. „jastrzębia”. Widzimy również, że wskaźnik inflacji CPI nie odzwierciedla rzeczywistej sytuacji inflacyjnej*.

Zwiększająca się ilość pieniędzy bez pokrycia w usługach i towarach, zarówno w Polsce jak i w strefie euro, prowadzi do dewaluacji pieniądza oraz do błędnej alokacji kapitału. Co jakiś czas musi nastąpić samooczyszczenie się rynku, tj. branże, czy przedsiębiorstwa dysponujące uprzednio środkami na inwestycje, bez podstaw rynkowych, zmuszone będą do weryfikacji planów biznesowych. Skutkiem tego jest ograniczenie zatrudnienia, szukanie oszczędności i ograniczenie produkcji. Większa podaż pieniądza trafia także na rynki finansowe (lokowanie w różnego typu instrumenty finansowe), a także – na przykład poprzez różnego rodzaju kredyty konsumenckie – na rynek nieruchomości, co może tłumaczyć obecny boom i szybowanie cen za mieszkania.

W system finansowy Europy wpisany jest zatem cykl ożywienia i kryzysu gospodarczego. Uzdrowienie pieniądza, które musi nastąpić bez względu na to czy jest to polski złoty czy euro, jest koniecznym, choć nie jedynym remedium na ociążalność (w najlepszym wypadku) gospodarczą Europy.

Popatrzmy na przykład amerykański. Podobna polityka pieniężna prowadzona jest w USA. Jej wynikiem jest propozycja

mennicy narodowej wprowadzenia prawa karania osób w wysokości 10.000 dolarów i do 10 lat pozbawienia wolności zajmujących się skupem (legalnym!) a następnie przetapianiem bilonu (miedzi i niklu, z których jest wykonany) na cele eksportowe. Sytuacja taka jest wynikiem emisji (bicia i druku) pieniądza bez pokrycia (psucia go). Dochodzi więc do sytuacji, gdy zdevaluowany pieniądz ma już tak małą wartość, że jego nominal nie jest w stanie przewyższyć wartości materiału, z której wykonana jest moneta. Dzieje się tak gdy podaż pieniądza, za którą odpowiada bank centralny, przewyższa wartość wyprodukowanych dóbr i usług w kraju oraz gdy wartość pieniądza ustalana jest arbitralnie. Identyczne narzędzia polityki pieniężnej wykorzystywane są przez EBC i NBP. Efekt będzie zatem ten sam – słaba waluta oraz chroniczne problemy gospodarcze, tj. słaby rozwój gospodarczy i obciążanie obywateli błędną polityką monetarną.

Polska jest w o tyle wygodnej sytuacji, że buduje wiedzę ekonomiczną i polityczną w oparciu o doświadczenie innych państw europejskich. Jak na razie, przy obecnym modelu działania Wspólnoty Europejskiej nie istnieją pozytywne przesłanki do wprowadzenia euro. Miejmy nadzieję, że krótkowzroczne cele polityczne nie ograniczą możliwości polskich obywateli w wyborze waluty, którą chcą się rozliczać i pozostawią ten wybór im samym. Wydaje się, że w obecnej sytuacji o wiele lepszym rozwiązaniem dla polskiej gospodarki byłoby ponowne zniesienie większości koncesji na działalność gospodarczą, obniżenie podatków i wprowadzenie zakazu deficytu budżetowego, aniżeli zastąpienie na siłę polskiego złotego walutą euro.

Jacek Matulewicz

* Temat zasadności budowania i stosowania wskaźnika CPI omówiony jest szerzej w artykule „Inflacja do poprawki”, który można znaleźć na stronie Fundacji PAFERE: www.pafere.org



Wspomnienie o wielkim ekonomiście

16 listopada 2006 roku świat ekonomii poniósł ogromną stratę. Odszedł wybitny przedstawiciel wolnorynkowej ekonomii, ojciec monetarystyki prof. Milton Friedman (1912-2006). „Rząd nie rozwiązuje problemów, rząd je tworzy” – pisał w swoich książkach.

Dorobek naukowy Friedmana to wiele publikacji propagujących wolną ekonomię i rozwiązania rynkowe. Jego myśl odegrała ogromny wpływ na światową politykę ekonomiczną i stała się podstawą programów gospodarczych m.in. Ronalda Reagana i Margaret Thatcher. Do najważniejszych książek Friedmana należą: „Kapitalizm i wolność”, „Wolny wybór”, „Tyrania status quo”, „Intrygujący pieniądz”, czy „Monetarna historia Stanów Zjednoczonych 1867-1960”.

Friedman był twórcą monetarystycznej szkoły w ekonomii, która stanowiła odpowiedź na keynesizm i patronem liberalnej szkoły ekonomistów amerykańskich tzw. Chicago Boys. Za głównego wroga zdrowego rozwoju gospodarczego uważał interwencjonizm państwowy i inflację, za którą obwiniał rząd. Najlepszą polityką było, zdaniem Friedmana, utrzymywanie tempa wzrostu podaży pieniądza na tym samym poziomie co realnego Produktu Narodowego Brutto. Wtedy inflacja sama miała zniknąć. W swoich pracach przekonywał, że rząd nie jest w stanie skutecznie reagować na zmiany w gospodarce ze względu na duże opóźnienie skutków podejmowanych przez niego działań. Wskazywał, że pewniejszym sposobem zapobiegania nadmiernym zmianom cen i poziomu aktywności gospodarki jest stabilna i przewidywalna polityka monetarna. Rynek jego zdaniem z natury dysponuje mechanizmami stabilizacyjnymi, które sprawiają, że po każdym wstrząsie samoczynnie powraca do równowagi. Dlatego sprzeciwiał się powszechnym wśród zwolenników ekonomii Keynesa poglądom

o korzyściach płynących z interwencjonizmu państwa w celu pobudzania rozwoju poprzez wzrost wydatków rządowych i zwiększanie inflacji.

Milton Friedman urodził się w 1912 roku w Nowym Jorku w ubogiej rodzinie imigrantów z ówczesnych Austro-Węgier. Studiował ekonomię i matematykę na uniwersytecie stanowym w New Jersey. Doktoryzował się na Uniwersytecie w Chicago. W 1976 otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii za „osiągnięcia na polu analizy konsumpcji, historii pieniądza i za wyjaśnienie złożoności polityki stabilizacji”.

Przez całe życie prof. Friedman konsekwentnie bronił wolnorynkowych rozwiązań w gospodarce i przeciwstawiał się państwowemu interwencjonizmowi. Ograniczanie wolności gospodarczej uważał za największe zagrożenie dla rozwoju. Rozwiązania rynkowe uznawał za skuteczne w każdej dziedzinie, nie tylko w gospodarce, ale także w szkolnictwie i służbie zdrowia. Stąd pomysł np. bonu oświatowego. „Rodzice muszą mieć wolność wyboru, do jakich szkół posłać swoje dzieci. Jeśli rząd przeznacza pieniądze na kształcenie, te pieniądze powinny wędrować za dziećmi. Celem takich wydatków powinna być wykształcona młodzież, a nie piękne budynki. Droga do tego jest system bonów edukacyjnych. Powinniśmy podzielić środki, które przeznaczamy na oświatę, przez liczbę uczniów i wręczyć je rodzicom w postaci bonu oświatowego (...) Istnieją dwa sposoby, aby subsydiować wytwarzanie konkretnego produktu. Możesz subsydiować albo producenta,

albo konsumenta. W szkolnictwie subsydiujemy producenta, czyli szkołę. Gdybyśmy subsydiowali konsumenta – mielibyśmy konkurencję. Uczeń mógłby wybrać szkołę, a to zmusiłoby szkoły do poprawy poziomu nauczania i lepszego zaspokajania wymagań uczniów i ich rodziców” – mówił w jednym z wywiadów.

W duchu liberalnym zabierał głos w debatach publicznych, opowiadając się konsekwentnie za wolnością, także w takich sprawach jak przymusowy pobór do wojska, którego był zdeklarowanym przeciwnikiem i wieloletnim aktywistą ruchu na rzecz jego zniesienia. Pobór w Stanach Zjednoczonych został zniesiony w czym swój udział ma również prof. Friedman.

Doradzał dwóm amerykańskim prezydentom – Richardowi Nixonowi i Ronaldowi Reaganowi. Był w przeszłości przewodniczącym m.in. Amerykańskiego Stowarzyszenia Ekonomistów i Mont Pelerin Society oraz członkiem Amerykańskiego Związku Filozoficznego i Narodowej Akademii Nauk. W 1988 roku został odznaczony najwyższym amerykańskim odznaczeniem państwowym: medalem wolności.

Prestżowy tygodnik The Economist oraz kilka renomowanych instytucji amerykańskich proklamowało poniedziałek, 29 stycznia 2007 roku, Dniem Milтона Friedmana.

Konrad Rajca

Polecamy: Milton & Rose D. Friedman Foundation
www.friedmanfoundation.org

O własności

Dzięki działaniom Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE) w październiku 2005 roku odbyła się w Warszawie konferencja na temat poszanowania własności prywatnej. Książka pt. *Kradzież a rozwój gospodarczy* jest książkowym podsumowaniem tej konferencji. Zawiera wystąpienia wszystkich prelegentów (dr Alejandro A. Chafuen, prof. dr hab. Robert Gwiazdowski, Paweł Szalamacha, Stanisław Michalkiewicz, Michał Wojciechowski, Jan Fijor, dr Władysław Kulesza, Mateusz Machaj, mec. Jan Stefanowicz, dr Tomasz Teluk), a także podsumowanie poruszanych na niej zagadnień napisaną piórem p. Wojciecha Popieli oraz słowo wstępne prezesa PAFERE p. Jana M. Małka.

Wydawać by się mogło, że sama idea konferencji, jak i obecne wydanie jej w formie książkowej, są trochę spóźnione, gdyż wedle powszechnego mniemania, Polska należy do krajów przestrzegających poszanowanie własności prywatnej. Taki pogląd w zderzeniu z wystąpieniami znanych publicystów

i naukowców nie wytrzymuje jednak krytyki. W prelekcjach obnażają oni realny stan poszanowania własności prywatnej we współczesnej Polsce. Wnioski jakie z nich wypływają są zatrważające: nie żyjemy bowiem w żadnym państwie prawa, ani nawet w państwie, które broni obywateli przed naruszaniem ich własności. A nie broni dlatego, że państwo samo jest największym grabieżcą obywateli.

Na tym jednak nie koniec: idea powszechnych ubezpieczeń społecznych (wykład dr. Gwiazdowskiego), a także sama konstytucja (prelekcja mec. Stefanowicza) to nic innego jak odpowiednio: największy przekręt współczesnego państwa oraz katalog praw dopuszczających – ni mniej ni więcej – grabienie obywateli.

Czy zatem dobrze, że taka monografia ukazała się na rynku księgarskim? Wydaje się, że nawet bardzo dobrze, gdyż stwarza doskonałą okazję do przekonania się, że rzeczywistość prawno-ustrojowa, w której żyjemy, jest zgoła inna od tej, o której wciąż słyszymy w mediach. Ponadto, przestudiowanie tych wystąpień dostarczy każdemu czytelnikowi wie-



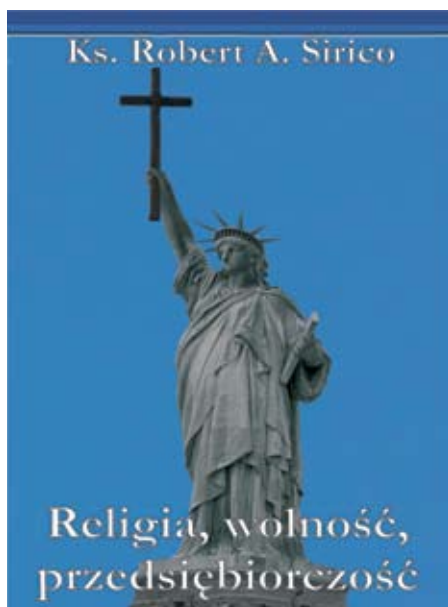
lu wcześniej nieznanymi argumentów. Z powodzeniem mogą być one wykorzystane w dyskusjach na temat obrony własności przed zakusami zarówno ze strony państwa jak i idei, które lansują pomyślność społeczno-gospodarczą narodów bez poszanowania własności prywatnej.

Paweł Buczkowski

Praca zbiorowa
Kradzież a rozwój gospodarczy
Warszawa 2006, Wydawnictwo ARWIL, str. 162.

Książkę można zamówić przez stronę wydawnictwa: www.arwil.waw.pl

Ks. Sirico – lektura obowiązkowa!



Religia, wolność, przedsiębiorczość to pozycja obowiązkowa, dla każdego, kto chce poznać związki moralności i wolności. Dowiedzieć się, jakie korelacje występują między tymi wartościami, jaki wpływ ma prawdziwe ich postrzeganie, na życie każdego człowieka.

Człowiek został obdarzony wolną wolą, czyli wolnością wyboru, bez której nie byłoby moralności. Wyborów moralnych może dokonywać tylko osoba, która działa dobrowolnie, a nie jest do tego przymuszana. Autor udowadnia, że wolność i moralność są do pogodzenia, że taka zależność jest wręcz konieczna, aby uczciwie i godnie przejść przez życie. Jest

zgodna z doktryną chrześcijańską i Magisterium Kościoła.

Tematem zasługującym na szczególną uwagę, jest wątek dotyczący przedsiębiorczości. Ks. Sirico porusza – jak ważną, ale zmitologizowaną – kwestię związaną z uprzedzeniami wobec przedsiębiorców, dostrzegając niesprawiedliwą i nierzetelną krytykę zarówno wśród osób świeckich, jak i duchownych. Konstatacja, dotycząca problemów duchowieństwa ze zrozumieniem aspektów ekonomicznych, uformowana jest na gruntownej obserwacji programów wykładów w seminariach, w których brak podstawowych zajęć z dyscyplin ekonomicznych. Innym istotnym elementem wpływającym na negatywny

stosunek wobec zaradności gospodarczej jest odmienny tryb, rytm życia prowadzony przez duchownych.

Zakonnik przytacza ewangeliczną przypowieść o talentach, jako aprobatę dla przedsiębiorczości. Na pochwałę zasługują tylko słudzy, którzy pomnożyli otrzymane talenty, a nie okazali się gnuśni, tak jak trzeci sługa, zakopujący swój jedyny talent w ziemi. Sprzeciwia się totalnej krytyce kapitalistów i generalizacji sądów, przenoszeniu na całą grupę odpowiedzialności, za niegodne zachowania jednostek. Jednak stereotypy, które utrwaliły się w umysłach społeczeństwa, są silnie zakorzenione i jak pisze: *Opinia publiczna musi wreszcie zacząć doceniać wartość działalności przedsiębiorczej, mądrego zarządzania talentami oraz rzeczywistego wkładu przedsiębiorców w rozwój społeczny.*

(...) Ks. Sirico w ostatnim rozdziale książki konkluduje:

Próbowaliśmy wolności bez wiary i doprowadziło to do społecznych i kulturowych wynaturzeń; próbowaliśmy wiary bez religii i doprowadziło to do fanatyzmu i korupcji; to do czego dążymy dziś to porządek społeczny zakorzeniony w religijnym rozumieniu i religijnej prawdzie, która również obejmuje prawa jednostki, produktywność wolnego rynku oraz szacunek dla indywidualnych różnic i pluralizmu grupowego w społeczeństwie.

Obyśmy potrafili pójść taką właśnie drogą, która zaprowadzi nas do celu, jaki zarysował przed nami ks. Robert A. Sirico.

Wojciech Łapiński

Jest to skrócona wersja recenzji, która pierwotnie ukazała się na „Stronie Prokapitalistycznej” – www.kapitalizm.republika.pl

Ks. Robert A. Sirico

Religia, wolność, przedsiębiorczość

(tłumaczenie: Agnieszka Łaska, Jan M. Małek

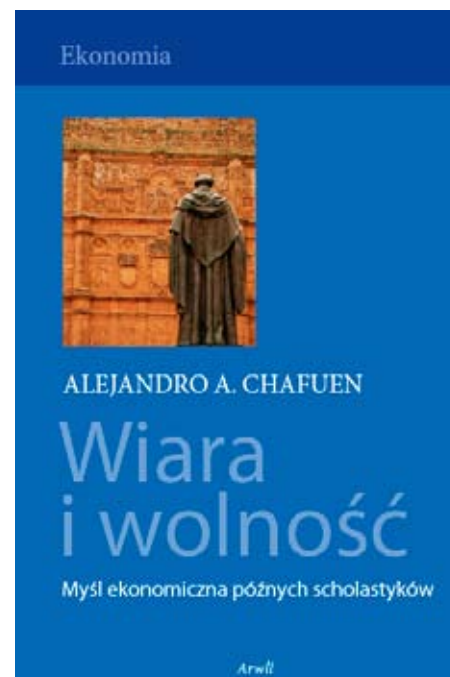
Wydawnictwo Arwil, Warszawa 2005, str. 172

Zapomniana mądrość późnych scholastyków

Książka Alejandro A. Chafuena – *Wiara i wolność*, należy niewątpliwie do tych lektur, po przeczytaniu których nabiera się przekonania, że „wszystko już kiedyś było”. I jeśli w XVI i XVII-wiecznej Hiszpanii nie było kapitalizmu, rozumianego jako system organizacji społeczeństwa, to byli jednak ludzie, i to silnie związani z Kościołem katolickim, którzy, na długo przed Adamem Smithem, potrafili dostrzec i opisać pewne zasady ekonomii, których przestrzeganie przyniosło w późniejszym czasie wielu krajom olbrzymi postęp gospodarczy.

Drugie, rozszerzone wydanie zbioru mądrości późnoscholastycznych, zebranych przez argentyńskiego ekonomistę, opublikowało właśnie Wydawnictwo ARWIL. Tematyka książki jest dość rozległa i obejmuje w zasadzie każdą dziedzinę ekonomicznej aktywności człowieka. Mamy zatem tutaj omówienie takich zagadnień, jak stosunek do własności prywatnej, do finansów publicznych, podatków przybliżenie kwestii wartości i ceny, zarobków, a także handlu i zysków.

Szczególnie ciekawe wydają się rozważania późnych scholastyków hiszpańskich na temat finansów publicznych. Jest to kwestia tym bardziej interesująca, że niezwykle aktualna dla nas. Gdyby tak nasi politycy, którzy przez ostatnie lata sprawowali w Polsce władzę, czerpali z nauk XVI i XVII-wiecznych myślicieli chrześcijańskich, zapewne nie mielibyśmy dziś rozbuchanych wydatków państwa, obciążających następne pokolenia.



Sięgając po książkę *Wiara i wolność* przekonamy się więc, co na te tematy mieli do powiedzenia scholastycy ze szkoły w Salamance.

Gdyby tak nasi ministrowie, parlamentarzyści, samorządowcy i wszyscy, którzy mają w państwie wpływ na decyzje gospodarcze, w przerwie między uchwaleniem kolejnej, niekoniecznie rozsądnej, ustawy, czy podjęciem następnej, niezbyt mądrej, uchwały, zechcieli zerknąć na pracę Alejandro A. Chafuena, a jest właśnie dzięki niniejszej książce okazja, wówczas byłoby jeszcze jakaś nadzieja. Na naukę nigdy ponoć nie jest za późno.

Paweł Sztąberek

internetowy magazyn zwolenników wolnego rynku

STRONA PROKAPITALISTYCZNA

www.kapitalizm.republika.pl

Tutaj przeczytasz m.in.

Andrew Bernstein - "Okres wynalazków"
Ludwig von Mises - "Demokracja konsumentów"
Alejandro A. Chafuen - "Benedykt XVI a wolność"
oraz kilkasiet innych, wartościowych artykułów.

Ponadto: Komentarz tygodnia * Książki polecane
* Polemiki * Listy od Czytelników

O Fundacji

Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE jest prywatną, naukowo-edukacyjną, nieobliczoną na zysk i zwolnioną od podatków organizacją, mającą na celu pomoc Polakom w kraju i za granicą w zdobywaniu lepszej wiedzy z zakresu ekonomii.

PAFERE koncentruje swą pracę na tematach związanych z gospodarką poprzez:

- wskazywanie na przyczyny i skutki zjawisk występujących w gospodarce,
- demaskowanie nieprawdziwych mitów i hasel, przy jednoczesnym proponowaniu alternatyw objaśnianych przy pomocy faktów i zasad ekonomicznych,
- wyjaśnianie roli praw moralnych, wolności, odpowiedzialności jednostki, reguł rynku, oraz roli państwa prawa, którego działania ograniczają się do zmniejszania skali takich problemów gospodarczych, jak: bezrobocie i bieda; a z drugiej strony – wskazywanie dróg prowadzących do dobrobytu.

Polscy imigranci i ich potomkowie w Ameryce założyli wiele różnych fundacji charytatywnych. Część z tych fundacji została powołana, by pomagać chorym, niepełnosprawnym, osieroconym dzieciom lub ubogim osobom w podeszłym wieku. Inne promują kulturę i sztukę, budują pomniki, sponsorują badania naukowe czy udzielają stypendia studentom.

PAFERE jest jednak pierwszą, jak nam wiadomo, polsko-amerykańską fundacją mającą na celu szerzenie bardzo potrzebnej podstawowej wiedzy ekonomicznej wśród Polonii i Polaków w ogóle.

Nadzieja obywatelskiej odnowy

Umiejętność Kościoła w kwestii troszczenia się o biednych jest bezpośrednio związana z jego sposobem pojmowaniem własnej misji i z pokładanym w nią zaufaniem.

W ciągu ostatnich kilku lat wzrosło zainteresowanie rolą jaką prywatna dobroczynność odgrywa w ożywianiu społeczeństwa obywatelskiego. Ten renesans zainteresowania jest po części spowodowany wszechogarniającym poczuciem, że większość z nas uważa, niezależnie od zapatrywań politycznych i ideologicznych, iż współczesne państwo opiekuńcze przynosi bardzo mizerne rezultaty. W analizie tego problemu posunąłbym się jeszcze dalej: państwo opiekuńcze to kompletna katastrofa, która nie tylko pogłębia problemy, z którymi miało walczyć, ale na dodatek stwarza szereg nowych – rozpad rodziny, utratę szacunku dla ludzi starszych, moralny nihilizm młodzieży, zanik umiejętności rozróżniania dobra i zła, oraz upadek poszczególnych grup społecznych we wszystkich warstwach społeczeństwa

Jednak jeśli naprawdę wkraczamy w wiek, w którym państwo opiekuńcze będzie rozpadać się krok po kroku, to dokąd w takim razie zmierzamy? Dobrym początkiem byłoby budowanie w oparciu o zasobną kieszeń cnót obywatelskich, które trwają pomimo tendencji rządu mających na celu ich zniszczenie bądź zastąpienie czymś innym; budowanie i poszerzanie poczucia odpowiedzialności na bazie świadomości tego, że jednostki i rodziny ciągle muszą tworzyć udaną kulturę obywatelską.

Oczywiście jak zwykle łatwo powiedzieć, trudno zrobić. Pewne konkretne poczynania, które mogłyby zaprowadzić nas we właściwym kierunku wiążą się bezpośrednio z misją Kościoła, jaką ten odgrywa w praktyce autentycznej pracy społecznej. Nie twierdzą, że nasz Kościół może i powinien być jedynym źródłem dobroczynności, a szczególnie nie upieram się przy tym, że jego społeczna misja jest ograniczona przez jego społeczną użyteczność. Jednak od niepamiętnych czasów działo się tak, że najcięższa praca polegająca na troszczeniu się o najmniejszych wśród nas była inicjowana przez Kościół i pochodziła z zasobów, jakie jego przywódcom i członkom udawało się

zgrupować dzięki niczym nie wymuszonej hojności. Nie wolno tego przeoczyć.

Istnieje jednak niezbędny warunek, który Kościół musi spełnić, by sukces jaki odniesie nie był wyłącznie sukcesem sprawnie działającej instytucji. Mianowicie musi on odzyskać poczucie swojej zbawczej misji, gdyż bez tego teologicznego i soteriologicznego zadania nie będzie w stanie zacząć od tego momentu, w którym państwo skończyło. A to jest warunek do tego, by stał się on ważnym instrumentem społecznego i kulturalnego uzdrowienia. Kościół musi rzeczywiście wierzyć w to, że doktryny, które głosi są naprawdę dobre dla innych, zarówno w sensie doczesnym jak i wiecznym. Nie może on wyznawać wiary przy jednoczesnej niechęci do polecania jej innym.

Umiejętność Kościoła w kwestii troszczenia się o biednych jest bezpośrednio związana z jego sposobem pojmowaniem własnej misji i z pokładanym w nią zaufaniem. Wierzący muszą być pewni tego, że robią coś więcej niż tylko zaspokajanie potrzeb materialnych. Muszą oni wierzyć, że ich misja jest szersza i znacznie ważniejsza. Muszą wierzyć, że zaspokajają potrzeby duchowe, że zbawiają dusze, że przygotowują ludzi do odnalezienia się nie tylko w tym, ale również w tamtym świecie. Dlatego konieczne jest odrodzenia się doktryny wiary. Jeśli Kościół nie wierzy w swoją podstawową misję – zbawianie człowieka – nie będzie w stanie wnieść entuzjazmu i zainteresowania swoją najbliższą bezpośrednią misją – pracą charytatywną. Oznacza to tylko jedno: nasz Kościół musi znowu starać się nawracać dusze.

Wskażcie mi grupę bogobożnych ludzi wiary, odrzucających świecki świat oraz wartości lansowane przez środki masowego przekazu, wierzących w świat ukształtowany przez Pismo Święte i inne dawne teksty, a wówczas pokażę wam ludzi zdolnych nieść najwięcej ubogim.

Ks. Robert A. Sirico

Tłumaczenie: Agnieszka Łaska

The Only Hope for Civic Renewal

In the last few years, there has been a revival in interest in the role that private charity can play in the revitalization of civil society. This renewed interest is partly driven by an overwhelming sense that most of us have, regardless of political and ideological interests, that the modern welfare state has produced less-than-impressive results. I would take this analysis much further: The welfare state has been a complete disaster, in some instances creating, and in others enhancing, a myriad of problems—family disintegration, the loss of respect for the elderly, the moral nihilism of the youth, the loss of a clear sense of right and wrong, and the collapse of community at all levels in society.

But if we are really entering the post-statist age in which the welfare state is going to continue to disintegrate bit by bit, where do we go from here? A good start would be to build on the substantial pocket of civic virtue that remains despite the tendency of government to destroy and replace it, to build on and extend the sense of responsibility that individuals and families still have to create a viable civic culture.

This is obviously easier said than done. Some concrete steps that could take us very far in the right direction, though, relate directly to the mission of churches in the practice of authentic social work. I am not suggesting that our churches can or should be the only source of charity, and I am especially not arguing that their social mission is limited by their social utility. But from time immemorial, it has been the case that the most difficult work of caring for the least among us has been initiated by them and from the resources that church leaders and members accumulated voluntarily. They must not be overlooked. But there is a preliminary step that must be taken before churches can again become completely viable institutions in this regard. They must regain a sense of their salvific mission, and apart from this theological and soteriological task, I have strong doubts as to whether they can pick up where the state leaves off and become vital instruments of social and cultural healing. The churches

must truly believe that the doctrines they preach really are good for others, both in a temporal and an eternal sense. They cannot profess a belief in the truth of faith and then not want to recommend it to others.

The ability of the church to take care of the poor is directly connected to its understanding and confidence in its own mission. Believers must be confident that they are doing more than merely providing for material needs; they must believe that their mission is broader and more important. They must believe they are also meeting spiritual needs, that they are saving souls, that they are preparing people not only to face this world but also the next. This requires, in the first instance, a revitalization of doctrine and faith. If the church does not believe in its primary mission—human redemption—it will not be able to sustain enthusiasm and interest in its proximate mission—works of charity. And that means our churches must again seek to convert souls.

All of which goes to say, show me a group of God-fearing people of faith who reject the secular world, who reject the values of the mass media while embracing those beliefs about this world that are shaped by Holy Scripture and other ancient texts, and I will show you people who are capable of providing the greatest service to the poor.

Rev. Robert A. Sirico

About the Foundation

Polish-American Foundation for Economic Research and Education PAFERE is a private, non-profit, tax-exempt educational and research organization dedicated to helping Polish-Americans and Polish-speaking people of Eastern and Central Europe gain a better understanding of economics.

PAFERE centers its work on subjects related to economics, by:

- propagating a better understanding of mechanisms, phenomena and laws that govern the economy,
- unmasking false myths and deceitful slogans, while proposing alternatives enlightened by economic facts and principles,
- explaining the role of moral issues, freedom, individual responsibility, market order, and limited government under rule of law in reducing economic problems such as unemployment and poverty, and in allowing the achievement of a better quality of life.

No one can be at the same time a sincere Catholic and a true socialist.

Pope Pius XI (1922-1939)

Exchange of experiences



Double Estonian Prime Minister, Mart Laar

One of the principal aims of The Polish-American Foundation for Economic Research & Education PAFERE is to promote free-market solutions, that help to raise the level of human life. Exchange of experience between states, which several years ago weren't independent brings us to interesting conclusions that may interest also legislators. Why has Estonia, a small country from Northern Europe, become a leader of transformation in Central-

East Europe and since few years has more than 10 percent of economic growth. In this edition of our Bulletin we describe former Estonian Prime Minister visit to Poland and show his great achievements. It would be wonderful, if Polish transformation from communism to free-market economy, hurry in the same direction like Estonia.

We hope that lecture of our Bulletin shall begin many discussions about future of Poland.

Programs

The Foundation sponsors various types of charitable, educational and scientific activities. They include, but are not limited to:

- Sponsoring publications and/or translations of essays, articles and books about economic freedom.
- Distributing market-oriented materials to the Polish community and media.
- Conducting research on current economic problems and proposing market-based solutions.
- Sponsoring contests proposing solutions to socio-economic problems.
- Hosting conferences, seminars, and roundtable discussions pertaining to the impact of economics on the quality of life.
- Awarding grants to organizations or individuals who conduct activities in accordance with the goals of the Foundation.
- Sponsoring a web site www.kapitalizm.republika.pl to facilitate exchange of information and to promote public communication on matters pertaining to the Foundation's